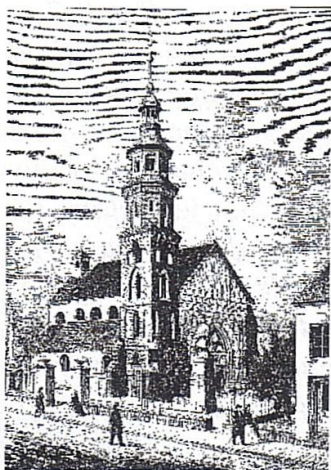




Wiesław Marek KOWALIK

DOM KATOLICKI w RADOMIU

Na terenie Miasta Kazimierzowskiego obiektem charakterystycznym, choć prawie nieznanym, często mylonym z zamkiem królewskim, jest dawny Dom Katolicki usytuowany przy ul. Grodzkiej, w obrębie Fary.

Jego projektantem był znany radomski architekt Kazimierz Prokalski (1880–1952), autor m.in. planu przebudowy soboru na kościół garnizonowy, niezrealizowanych projektów przebudowy kościoła pw. Św. Trójcy (współ z A. Pinno) i kościoła Opieki N. Marii Panny na katedrę oraz pomnika – mauzoleum płk Dionizego Czachowskiego w Radomiu.

Dom katolicki to dwupiętrowa kamienica z ryzalitem mieszczącym klatkę schodową, od strony północnej, ze schodami na osi środkowej wejścia głównego od strony południowej (ul. Grodzka) i przedsionkiem od strony zachodniej. Budynek ma charakterystyczną czerwono ceglana elewację rozczłonkowaną lizenami, z betonowymi nadokiennymi nadprożami, stropem balkonowym i gzymsami. Zwieńczony jest barokizującą attyką utworzoną z wklęsłych łuków odcinkowych. Dziś jego górne kondygnacje przeznaczone są na mieszkania księży, zaś parter, z estradą, służy celom parafialnym, występom artystycznym i przedsięwzięciom ogólnospołecznym, jak spotkania



Dom Katolicki na starej pocztówce

Konwentu św. Kazimierza, czy sesje popularnonaukowe poświęcone Miastu Kazimierzowskiemu (w 1995 r. zorganizowaną przez piszącego te słowa – wówczas miejskiego konserwatora zabytków). Podczas II wojny światowej Niemcy umieszczali tu ludzi zatrzymanych podczas „łapanek”, których następnie zapędzano na dworzec kolejowy i wywożono na roboty do Rzeszy (notabene wśród tych osób była, szczęśliwie ocalona przed wywózką, moja ś.p. matka).

Dzieje tego obiektu, na etapie powstawania i początkowym okresie funkcjonowania, przybliży „Księga historyczna miejscowa Probstwa Radomskiego” założona przez ks. Józefa Urbańskiego w 1879 r., w której pod datą 1932 ks. Piotr Górski zapisał:

Musiąłem się wziąć do budowy Domu Katolickiego, w którym byłaby przede wszystkim sala na zebrania, ale także i mieszkania dla księży (wikariuszy i prefektów). Ideałem bowiem jest Ekscelencji Ordynariusza, by księża prefekci nie mieszkali kątem u świeckich po całym mieście (...), lecz by znaleźli mieszkanie wspólne z innymi księżmi przy kościele Mariackim, Bernardyńskim i farnym. Zaczęliśmy tedy grzmieć z ambony o potrzebie

sali na zebrania, o budowie Domu Katolickiego, prosić o zbieranie ofiar na wsi po 1 zł od morgi, a w mieście indywidualnie, stosownie do zarobku- jakieś 5% miesięcznego zarobku jednorazowo. Nie robiliśmy uchwały, byłoby to bezcelowe, większość wypowiedziałaby się prawdopodobnie przeciwko budowie. Rozestaliśmy przeszło 5 000 wezwań oznaczając każdemu sumę od 1 zł 50 gr. poczynając do 250 zł najbogatszym. U niektórych wywołało to oburzenie, graniczące z wściekłością, inni nie reagowali na to, niewielu tylko z 5% pośpieszyło z ofiarami. W „Życiu Robotniczym” (pismo socjalistyczne w Radomiu), w artykule nawołującym do występowania z Kościoła, jako jeden z głównych argumentów było straszenie nakazami płatniczymi na Dom Katolicki, chociaż nowocześnie ciż sami socjaliści zbierają jeszcze ciągle na swój Dom Robotniczy. Zresztą artykuł ten starosta skonfiskował. Trudno też było zdecydować się gdzie „dom” stawiać? Czy na polu proboszczowskim przy ul. Traugutta, ale daleko by było chodzić z zebraniem. Czy może postawić piętro nad plebanią, ale konserwatorzy prawdopodobnie sprzeciwiliby się mocno; sala na górze musiałaby mieć 3 wejścia i schody bar-



Dom Katolicki na fotografii z ok. 1944 r.

dzo szerokie, na to nie byłoby miejsca. Czy na placu od ul. Rwańskiej, ale zmniejszyłoby się bardzo cmentarz i tak już niezwykły? I może trzeba by się było procesować z sąsiadem – żydem, którego okna wychodzą na cmentarz. Postanowiono tedy budować frontem na ul. Grodzką. Nie jest to zapewne rozwiązanie idealne, ale ze wszystkich możliwych zdaje się najlepsze.



Widok od strony ul. Grodzkiej (fot. W.M. Kowalik, 2007)



„Wikariat” – widok od strony ul. Rwańskiej (fot. W.M. Kowalik, 2007)

Budowę rozpoczęliśmy z kapitałem 72 zł., według planu sporządzonego przez p. architekta Prokulskiego w połowie lipca. Fundusz Bezrobocia dał 10 robotników darmo

przez 5 tygodni. Robota posuwała się szybko, tak że do zimy stanęły mury 2 piętrowego domu. Trudności było dużo i z racji szczupłości terenu i ze strony władz budowlanych i największe dla braku pieniędzy. Taniość materiałów ogromna: np. niektóre partie cegły były po 28 zł za tysiąc, wapno 3 zł za 100 kg, cement 2 zł 50 gr. za 100 kg. Składki idą tępo – zaledwie 41/2 tys. zł złożono, a wydano na dom 26 tys., jakieś 7 tys. zł trzeba będzie spłacić z pożyczek krótkoterminowych podczas zimy 33/34 r. Podjąłem starania o pożyczkę długoterminową w Banku Gospodarstwa Krajowego.

J.E. Ksiądz Biskup Ordynariusz [Włodzimierz Jasiński] zapowiedział swą wizytację we wszystkich parafiach radomskich. Do fary naznaczony został termin 14/IV do 20/IV (...) Domu Katolickiego do tego czasu nie zdążymy nawet prowizorycznie przygotować, najwyżej salę. [Biskup] ofiarował na budowę Domu 300 zł. Budowa nie ustaje; w jesieni wzniesiono klatkę schodową, a przez zimę budowano ścianki wewnętrzne na I i II piętrze z desek. Składki idą ospale.

[W 1935 r.] nareszcie Dom Katolicki skończyliśmy. Jest w nim sala na zebrania 202 m² łącznie już z estradą. Na I piętrze mieszkania dla księży wikarych, a na II piętrze mieszkania dla księży prefektów. Dom daje na czysto dochodu 140 zł miesięcznie. Dom kosztuje 60 tys. zł. Z ofiar zebrano się zaledwie 9 tys. zł. 29 tys. zaczerpnięte z innych źródeł, a 22 tys. ciężko jako dług na Domu (...). Już to w ogóle trzeba zaznaczyć, że Dom Katolicki mało znalazł zrozumienie i uznanie w społeczeństwie par. św. Jana!. Będzie to paradoksem, gdy powiem, że Dom przysporzył proboszczowi mnóstwo kłopotów i przykrości. Najprzód ta bezkrytyczna głupia fama, że tu tyle dochodu z Domu, zakusy na mieszkania darmowe i półdarmowe. Gdy Domu nie było, organizacje myślały coś o sobie, o lokalu. Dziś każda organizacja chce osobnej sali na zebrania, trzeba by dać im z 15 świateł, by wszystkich zadowolić. Panie Miłosierdzia nie chcą przyjąć do siebie Caritasu, Młoda Polka – Sodalicii. Za opał, światło nie bardzo chcą płacić, jak również sprzątać i porządek utrzymywać. Gdy się Dom stawiał każdy uważał sobie za stosowne robić trudności, kamienie

proboszczowi rzucac pod nogi, a dziś każdy gotów rządzić, krytykować (...).

Ponieważ część dawnego wikariatu bardzo nie harmonizowała z Domem Katolickim i rysując się, rozpadała, trzeba było na gwałt remontować. Przyszła mi myśl, by zamiast remontować, postawić piętro, zwłaszcza, że mury były b. grube. Architekt zachęcił mnie do tego, obliczając, że będzie to kosztować nie tak dużo, z 8–10 tys. zł. Zamówiłem więc plany, które zresztą dosyć pięknie wypadły. Na wiosnę przystąpię do budowy. [1937 r.] Sprawa nadbudowy piętra bardzo się komplikuje. Budowniczy nie uprzedził nic o nowych wątpliwościach; dopiero gdy wziął należność całą, zaczął grymasić. Odkopywano fundamenty metr po metrze i uzupełniano. Rzeczywiście dziwnie tandetnie był budowany ów wikariat. Fundamenty były to olbrzymie głazy ułożone jeden na drugim, bez żadnego spajania wapnem. Zażądano dalej zbadanie belek i sufitu. Okazało się, że końce belek opierające się na murze były spróchniałe czy ugnite. Sufit groził zapadnięciem się. Trzeba było zdjąć wszystko, a tem samem kancelaria,

mieszkanie ks. wikarego i sala zebrania młodzieży żeńskiej znalazły się bez dachu, ogromny kłopot. Później okazało się, że i ściany są niepewne. Półtora metra szerokie, były one zasadniczo budowane jako dwie ścianki bardzo zresztą słabe i po partacku zrobione, a wewnątrz wypełnione śmieciami, nie spojęne żadną zaprawą. Tysiące przykrości przeżywałem z tej racji. Zwłaszcza, że przygotowany byłem na 8–10 tys. a koszt wyniósł przeszło 20 tys. zł. Tak to bywa, jak ze starego chce się zrobić coś nowego.!. W dodatku na budowę tego domu nie było grosza z ofiar parafialnych – wszystko za pieniądze pożyczane.

Ów wikariat to, jak przypuszczają archeolodzy, po przeprowadzeniu wstępnych badań, pozostałość dawnej, znanej Szkoły Parafialnej, pochodzącej prawdopodobnie z przełomu XV i XVI w. Obiekt ten usytuowany jest prostopadle do prezbiterium kościoła p.w. św. Jana Chrzciciela. Natomiast okolice naroża zachodniego Domu Katolickiego mogą kryć pozostałości baszty narożnej zamykającej od strony fary dziedziniec zamkowy. Niezbędne tu są dalsze badania weryfikujące tę hipotezę.



Widok na Dom Katolicki i „Wikariat” z dzwonnicy farnej (fot. W.M. Kowalik, 2007)